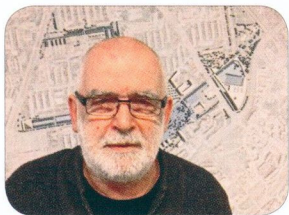




## ICE domaga się kontekstu Krzysztof Bojanowski



Krzysztof Bojanowski,  
architekt, urbanista,  
fot. archiwum prywatne

Naprzeciwko Wawelu, w tej najbardziej prestiżowej z polskich lokalizacji, otwieramy obiekt na miarę światowych osiągnięć współczesnej architektury – zaskakujący rozmachem i nowoczesnością, a zarazem precyzyjnie wpasowany w pejzaż historycznego miasta – to wpis Jacka Majchrowskiego, prezydenta Krakowa, do pięknego albumu wydanego na otwarcie ICE – KRAKÓW CONGRESS CENTRE. W tej samej publikacji Jacek Purchla już przyrównuje symboliczną rolę centrum w pozycjonowaniu Krakowa na mapie Europy do tej, jaką odegrał Teatr im. Słowackiego. Podzielam jednak jego opinię, że architektura ICE, będąc swoistym kontrapunktem dla wzgórza wawelskiego, otwiera więc nowe wyzwanie dla samorządu krakowskiego, związane z potrzebą urbanistycznego uporządkowania sąsiedztwa tej budowli. Co więcej, również jego apel, by centrum stało się elementem nowej strategii rozwoju, polegającej na zwróceniu tej części miasta w stronę Wisły. Jestem wdzięczny profesorowi Purchli za poruszenie problemu. Dla potrzeb albumu i gali otwarcia mógł przecież poprzestać na pochwalę obiektu oraz jego projektantów Krzysztofa Ingardena i Jacka Ewý. Wiem jednak, że stan otoczenia ICE Kraków jest przedmiotem troski również samych autorów. Z wymienionych racji pragnę uzupełnić opinię profesora i sięgnąć do genezy problemu jako dość typowego dla krakowskiej urbanistyki.

Wybór lokalizacji dla ICE nie był zaskoczeniem. Już w latach 70. w narożniku ul. Monte Cassino oraz Konopnickiej sytuowano gmach Teatru Muzycznego. Monumentalny obiekt z zapleczem dla wszystkich scen Krakowa projektował zespół Witolda Korskiego, od połowy lat 80. w nowej formule uprawiania zawodu poprzez Akademicką Pracownię Architektury. Zbigniew Zuziak, wtedy główny architekt miasta, natychmiast dostrzegł potrzebę urbanistycznego uporządkowania sąsiedztwa i tej samej pracowni zlecił wykonanie „planu koordynacyjnego” dla fragmentu Dębnie po zachodniej stronie teatru. Projekt planu powstał w 1986 roku, zaledwie dwa lata po opublikowaniu przez Kleihuesa w „Lotus

International” inspirującej propozycji uporządkowania Fasanenstrasse w ramach berlińskiej IBA. Regulacja przestrzenna w planie Dębnie była również prosta. W oparciu o istniejącą siatkę ulic i zachowane na mapach podziały własnościowe, wyodrębniono kwartały, które miały być projektowane przez różnych architektów. W ówczesnych realiach plan koordynacyjny był eksperymentem, ale wpisywał się w potrzeby tej części miasta, antycypował przemiany ustrojowe. O metodzie jego konstruowania pisałem ćwierć wieku temu w „Architekturze” (3/1988). Przyniosła ona satysfakcję autorom (Krzysztof Bojanowski, Marek Dunikowski, Wojciech Miecznikowski i Stanisław Deńko – kierujący APA), ale również wielu znanym architektom zaproszonym do projektowania konkretnych budynków. Poza uzyskaniem nagrody Międzynarodowego Biennale Architektury w Krakowie, całe przedsięwzięcie wieńczy tylko jedna realizacja, narożnik kwartału autorstwa zespołu Ingerden – Ewý. Projektowanie kolejnych obiektów przerywa zmiana warunków inwestowania, bo prowadząca spółdzielnia traci prawo do dysponowania terenem. Na początku lat 90. zawieszeniu ulega także projekt Teatru Muzycznego, a plan koordynacyjny pozostaje nikomu niepotrzebnym zapisem idei o miejskiej różnorodności w rygorystycznie zdefiniowanej jedności.

Po okresie poznawania siły rynku nieruchomości nadzieję kontynuacji niosła zmiana Planu Ogólnego Krakowa. Z inicjatywy kierującego projektem Zygmunta Ziobrowskiego powołano zespół, w którego skład wchodził Krzysztof Bojanowski, Piotr Lewicki i Kazimierz Łatak. Ich zadaniem było opracowanie regulacji przestrzennej dla terenu Dębnie – Zakrzówek, którego katalizatorem rozwoju miała być budowa gmachu Opery, dawniej Teatru Muzycznego. Obszar ten na zachód sięgał Skał Twardowskiego, a od wschodu objął pierzeję ul. Konopnickiej. Jednoznaczny, graficzny zapis regulacji nie znalazł się na finalnym rysunku Planu Miasta Krakowa z 1994 roku. Był bowiem całkowicie odmienny od przyjętej zasady kształtowania formy urbanistycznej, o jakiej





**ARCHITEKTURA  
BUDYNKU, BĘDĄC  
SWOISTYM  
KONTRAPUNKTEM  
DLA WZGÓRZA  
WAWELSKIEGO,  
OTWIERA NOWE  
WYZWANIE DLA  
SAMORZĄDU  
KRAKOWSKIEGO,  
ZWIĄZANE Z POTRZEBĄ  
URBANISTYCZNEGO  
UPORZĄDKOWANIA  
JEGO NAJBLIŻSZEGO  
SĄSIĘDZTWA**

rozstrzygać miały zapisy tekstowe wprowadzające 20 „stref polityki przestrzennej”, a generujące aż 344 ich kombinacje. Intelktualnie ciekawy sposób takiej kontroli budowania przestrzeni okazał się skomplikowany; obfitujący w polemiki wokół często sprzecznych interpretacji, kontestowany przez architektów i inwestorów. Między innymi dlatego dyrektor Wydziału Architektury Urzędu Miasta zlecił w 1996 roku całkiem nowy plan koordynacyjny dla newralgicznej części Obszaru Strategicznego Dębniaki – Zakrzówek, co po 10 latach osobistych doświadczeń było prawie ekscytującym wyzwaniem. Stanowił znaczące uszczegółowienie ustaleń obowiązującego planu ogólnego. Był całkowicie zgodny z zapisami wspomnianych stref polityki przestrzennej, ale też propozycją regulacji urbanistycznej obszaru wszechstronnie sprawdzoną projektowo. Wyznaczenie linii zabudowy i gabarytów poprzedzały studia kompozycyjne oparte o trójwymiarowe modele układu, a badania dostępności kołowej i pieszej – o kryterium jakości kreowanych przestrzeni publicznych. Plan jako narzędzie promocji tego obszaru był solidnie zakotwiczony w realiach, zawierał informacje o stanie infrastruktury technicznej oraz struktury własnościowej. Jednoznacznie zdefiniowana forma urbanistyczna wielokrotnie okazywała się pomocna w przygotowaniu decyzji lokalizacyjnych, chociaż sam plan koordynacyjny nie był formalnym dokumentem. Udowodnił natomiast potrzebę silnej regulacji w obszarze zawartym między ważnymi arteriami. Jego narożnik miał przecież zająć ważny dla Krakowa obiekt kulturalny. Już wtedy pojawiła się jego nowa nazwa – Krakowskie Centrum Kongresowe, a koncepcje dla potencjalnych inwestorów wykonywały różne zespoły; w tym Ingarden – Ewý czy autor opisywanego tu planu.

Przekonanie o konieczności zastosowania silnej regulacji przestrzennej na całym terytorium miasta znalazło wyraz w projekcie studium Krakowa, jaki w latach 1999-2002 przygotował zespół architektów wyłonionych podczas seminarium konkursowego Kraków Świadectwo Dziedzictwa. Obok autora niniejszego tekstu jego skład

tworzyli Ryszard Jurkowski i Romuald Loegler, a koordynację prac UMK powierzył Grzegorzowi Chodkowskiemu, znawcy planistyki (o projekcie studium pisałem w książce *Strategia dla Krakowa – koncepcja rozwoju przestrzeni publicznych*, której recenzja ukazała się w „A-m” 11/14). Muszę tylko przypomnieć, że idea reurbanizacji promowała zwrot miasta ku Wiśle, co Romuald Loegler utrwalił w skrócie „od środka na zewnątrz”. Wraz z nową ustawą, w 2003 roku, przestał obowiązywać Plan Ogólny Krakowa i nastąpił wyścig z czasem. Natychmiast uchwalono nowe studium w oparciu o poprzednie opracowania, ale prawie zaraz rozpoczęto prace nad jego zmianami, które ostatecznie zakończyły się w 2013 roku. W tak dynamicznych warunkach przyjęto nowe miejscowe plany zagospodarowania oraz ustalano lokalizacje ważnych inwestycji publicznych, wśród nich realizowanych z udziałem środków UE w ramach perspektywy finansowej 2007-2013. W tym gronie znalazł się też ICE. Centrum i jego otoczenie nie były objęte planem miejscowym, a działki pod tę realizację okazały się dwukrotnie mniejsze od rezerwowanych w planach koordynacyjnych. Równocześnie w całym obszarze Dębniaki – Zakrzówek panował wielki, ale niekontrolowany ruch budowlany. Powstawały budynki o znacząco zróżnicowanych gabarytach oraz formach. Nic dziwnego, że narastającemu chaosowi w przestrzeni towarzyszyły spektakularne upadki deweloperów, niekończące się protesty ich klientów, nadal toczące się procesy...

Od maja ubiegłego roku obowiązuje plan Monte Cassino – Konopnickiej, ale powstał dopiero pół roku przed otwarciem centrum kongresowego. Za późno. Nie spodziewam się zatem, że będzie miał istotny wpływ na poprawę jakości jego przestrzennego kontekstu. Jest bowiem standardowym opracowaniem planistycznym, jakie „administruje” sposobami użytkowania, a nie wnosi tak oczekiwanego pierwiastka kreacji, której poziom wyznaczyła architektura ICE. Bo w Krakowie nie lubi się silnej regulacji. Wypada skończyć optymistycznie... Kraków domaga się urbanistyki.

2 | Plan koordynacyjny zespołu Dębniaki – Zakrzówek, 1996, autorstwa Krzysztofa Bojanowskiego  
3 | Elewacja południowa ozdobiona jest nieregularną mozaiką szkła i ceramiki. Znad aluminiowej wstęgi dachu wyłania się wzgórze wawelskie